
Kaukaz

Wojciech Górecki

🏰 Rosyjskie bazy wojskowe w Abchazji i Osetii Południowej

17 lutego bieżącego roku ministrowie obrony Rosji i separatystycznej Abchazji Anatolij Sierdiukow i Merab Kiszmaria podpisali porozumienie o powstaniu rosyjskiej bazy wojskowej w Abchazji. Ma ono obowiązywać przez czterdzieści dziewięć lat (z możliwością automatycznego przedłużenia). 7 kwietnia Rosja zawarła analogiczne porozumienie z drugim z gruzińskich parapaństw; sygnatariuszem ze strony Osetii Południowej był Jurij Tanajew.

Porozumienia rozwijają zapisy zawarte w umowach o współpracy wojskowej pomiędzy Rosją a Abchazją i Osetią Południową z 15 września 2009 roku i potwierdzają inkorporację obu nieuznanych republik do rosyjskiej przestrzony obronnej (Moskwa deklaruje

„pełną odpowiedzialność” za ich bezpieczeństwo).

Na siedziby sztabów baz wyznaczono Gudautę na zachodzie Abchazji oraz Cchinwali – stolicę Osetii Południowej, ale poszczególne obiekty należące do baz mogą zostać rozlokowane także w innych miejscach. W praktyce oznacza to, że Moskwa może wykorzystywać jako swoją bazę całe terytorium obu parapaństw.

W bazach ma stacjonować po tysiąc siedmiuset żołnierzy. Ich liczebność może zostać podwojona „w razie zaostrożenia sytuacji”. Możliwe jest tworzenie zgrupowań: rosyjsko-abchaskiego i rosyjsko-południowoosetyjskiego (zarówno w czasie wojny, jak i pokoju). Na mocy oddzielnych porozumień, w separatystycznych republikach przebywają także żołnierze rosyjskich wojsk pogranicznych.

Porozumienie o bazach jest konsekwencją uznania przez Rosję niepodległości Abchazji i Osetii Południowej w sierpniu 2008 roku. Kolejne umowy między Moskwą a separatystycznymi prowincjami Gruzji wzmacniają i formalizują rosyjską obecność militarną na tych terenach, co budzi ostre protesty Tbilisi i struktur euroatlantyckich.

🏰 Otwarte przejście

1 marca zostało otwarte po czteroletniej przerwie lądowe przejście graniczne pomiędzy Gruzją a Rosją: Kazbegi-Wierchnij Lars. Będzie ono obsługiwać przede wszystkim tranzytowy ruch towarowy z Rosji do Armenii

(jest dostępne wyłącznie dla obywateli Gruzji oraz krajów należących do Wspólnoty Niepodległych Państw). Na otwarciu przejścia najbardziej zależało właśnie Ormianom, z kolei Rosja używała możliwość zaopatrywania swojej bazy wojskowej w Giumri (północna Armenia). Ułatwiony wjazd do kraju będą mieli Gruzini zamieszkujący południową Rosję.

Kazbegi-Wierchnij Lars jest jedynym lądowym przejściem pomiędzy oboma państwami uważanym przez Tbilisi za legalne. Wjazd z rosyjskiego terytorium do separatystycznych republik Abchazji i Osetii Południowej Gruzja traktuje jako naruszenie jej granic. Przejście zostało zamknięte przez Moskwę w lipcu 2006 roku pod pretekstem prac remontowych. Do jego ponownego otwarcia doszło po rozmowach prowadzonych za pośrednictwem Armenii i Szwajcarii (która reprezentuje interesy rosyjskie w Gruzji oraz gruzińskie w Rosji).

Od wojny w sierpniu 2008 roku Gruzja i Rosja nie utrzymują stosunków dyplomatycznych, są jednak obecnie gotowe do ograniczonej normalizacji relacji (między innymi w styczniu 2010 roku wznowiono nieregularne pasażerskie połączenia lotnicze). Na przeszkodzie do pełnej normalizacji stoją zasadnicze rozbieżności w kwestii statusu Abchazji i Osetii Południowej oraz integracji Gruzji ze strukturami euroatlantyckimi, której Moskwa jest przeciwna. Z tego powodu trudno mówić o jakimkolwiek ociepleniu na linii Tbilisi-Moskwa.

🏰 Wirtualna agresja

13 marca gruzińska stacja telewizyjna Imedi pokazała inscenizowany reportaż o rosyjskiej inwazji na Gruzję. Pretekstem do nowego konfliktu miał być udany zamach na separatystycznego prezydenta Osetii Południowej Eduarda Kokojty'ego (będący – jak się należy domyślać – prowokacją). O interwencję miała poprosić Moskwę prorosyjska opozycja z Nino Burdżanadze na czele, która następnie, wraz z innymi politykami, między innymi z Zurabem Nogaidelim, miała utworzyć marionetkowy rząd. W wyniku agresji miał zginąć prezydent Micheil Saakaszwili. Zestrzelony miał zostać także samolot z lecącym kolejny raz na pomoc Gruzinom prezydentem Lechem Kaczyńskim (brzmi to szczególnie makabrycznie w kontekście tragedii, do jakiej doszło niespełna miesiąc później pod Smoleńskiem).

Realistycznie zmontowany materiał wywołał w Gruzji panikę. Przed i po programie podano, że jest to inscenizacja hipotetycznych zdarzeń, ale w trakcie jego trwania nie padła na ten temat żadna informacja. Niektórzy widzowie przypłacili transmisję życiem, wiadomo o co najmniej kilku zawałach. Przed siedzibą telewizji Imedi zebrał się tłum początkowo przerażonych, a następnie wściekłych Gruzinów. Sieci telefonii komórkowej nie wytrzymały przeciążenia, co pogłębiło chaos.

„Reportaż” wywołał protesty za granicą, zwłaszcza w Rosji, ale również w państwach zachodnich. Prezydent Saakaszwili skrytykował program, ale

jednocześnie ocenił, że przedstawiony wariant rozwoju wydarzeń jest prawdopodobny. Opozycja zinterpretowała tę wypowiedź jako przyznanie się gruzińskiego lidera do autorstwa pomysłu; taką samą opinię wyraził rosyjski ambasador przy NATO Dmitrij Rogozin. W związku z tym gruzińskie MSZ wydało komunikat, w którym zaniepokojenie światowej opinii uznało za uzasadnione, podkreśliło jednak, że gruzińskie państwo nie ma z inscenizacją nic wspólnego.

Skandal ilustruje zarówno skalę obaw Gruzinów o przyszłość ich państwa, jak i słabość tamtejszych mediów, które nie zawsze dbają o zawodowe i demokratyczne standardy. Program wpisał się również w trwającą w Gruzji walkę polityczną: dyskredytował opozycję, jednoznacznie oskarżając ją o zdradę państwa. W poprzedzających miesiącach zarówno Burdżanadze, jak i Nogaideli kilkakrotnie gościli w Moskwie, gdzie przyjmował ich między innymi premier Władimir Putin.

Imedi, niegdyś główna stacja opozycyjna w Gruzji, obecnie jest zarządzana przez Giorgiego Arweladze, przez lata bliskiego współpracownika prezydenta Saakaszwilego.